



Kropłą wspomnień...

Kiedy myślę o mojej szkole, w której obecnie pracuję, myślę też o czasach, które w niej spędziłam, będąc uczennicą i o nauczycielach, którzy mnie uczyli.

W pierwszej kolejności na myśl przychodzi mi pani Grażyna Pindur, nauczyciel muzyki. To dzięki niej zakochałam się w muzyce poważnej, nauczyłam się rozpoznawać po kilku dźwiękach utwory słynnych kompozytorów, poznałam świat opery dzięki przynależności do Młodych Melomanów, świat nut stał się na tyle bliski i rozpoznawalny, że po ukończeniu szkoły sama zapragnęłam nauczyć się grać na gitarze, bo flet, który był obowiązkowy już nie wystarczał na wygrywanie prostych melodyjek. Tamta wiedza wystarczyła, by osiągnąć samodzielnie ten cel.

Drugą osobą, którą wspominam z wielkim szacunkiem to nauczyciel geografii, pani Witalisa Wachowiak. Nauczyła nas, że każda praca musi pięknie wyglądać przede wszystkim pod względem estetycznym i że ma to znaczenie tak samo ważne jak jej treść. Dlatego bardzo nas goniła i nie rzadko trzeba było poprawiać wiele prac tylko dlatego, że były wykonane mało starannie i nie było zmiłuj się, nie można było poprzestać na gorszej ocenie. Za dodatkowe zadania typu album, plakat, które nie należały do zadań obowiązkowych, ale nie były zbyt starannie wykonane można było bardziej oberwać niż za zwykłą, obowiązkową pracę. Zawsze powtarzała „byle jaka praca to żadna praca” i „nie zabieraj się za coś czego nie zamierzasz zrobić porządnie”...

Małgorzata Górczyńska